

29 czerwca – Świętych Piotra i Pawła

Dz 12,1–11

2 Tm 4,6–9.17–18

Mt 16,13–19

Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił – śpiewamy dzisiaj w psalmie. Pan rzeczywiście wyzwolił św. Piotra z więzienia: *Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swe-go anio-ła i wyrwał mnie z ręki Heroda...* (Dz 12,11). Podobnie mówi św. Paweł: *Wy-rwie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyj-mując do swe-go królestwa niebieskiego* (2 Tm 4,18).

Bóg jest Tym, który wyzwala. Całe objawienie biblijne jest oparte na doświadczeniu wyzwolenia. W historii Izraela punktem zwrotnym, a właściwie początkiem Izraela jako narodu, było wyzwolenie z niewoli w Egipcie, zawarcie przymierza na Synaju i przekazanie w dziedzictwo Ziemi Obiecanej. Potem Bóg jeszcze nieraz musiał wyzwalać swój naród z rozmaitych niewoli. Największą z nich była niewola babilońska. Wyzwolenie ma jednak swoje etapy i poziomy. Z pierwszego czytania dowiadujemy się, że św. Piotr był wyzwolony z więzienia. Było to wyzwolenie od złych zamiarów ludzi. Tak też stało się podczas wyjścia Izraela z niewoli. Ale nie to wyzwolenie jest ostatecznym celem. Bóg wszedł w życie człowieka, stając się jednym z ludzi. Starając się wyzwolić nas, robi to nie z zewnątrz, jako siła z zaświatów, ale od wewnątrz, z głębi naszego ludzkiego istnienia. Jednak wyzwolenie takie dokonuje się w nas jedynie wtedy, gdy dajemy się od wewnątrz pociągnąć Jego wezwaniu. Ta prawda wyraża się już od samego początku w przekazanym Mojżeszowi imieniu Boga JHWH. Doświadczyli jej również św. Piotr i św. Paweł. Najłatwiej to zobaczyć, gdy patrzymy wstecz, zestawiając z sobą przeszłe wydarzenia.

Święty Piotr kiedyś stchórzył przed Żydami, zapierając się Pana mimo wcześniejszych swoich deklaracji. Po zmartwychwstaniu Jezusa i Zesłaniu Ducha Świętego głosił Go bez obawy. Potem został uwolniony w cudowny sposób z więzienia, gdzie go zamknięto z zamiarem sądu i zabicia. Święty Paweł wiele razy był więziony, biczowany, kamienowany, kilka razy próbowano go zabić podstępnie,

bywał rozbitkiem na morzu, ale zawsze wychodził ze wszystkiego cało. To były widoczne znaki Bożej Opatrzności. Ale ostatecznie każdy staje wobec śmierci i kończy się wybawienie w sensie ratowania ziemskiego życia. Jednak tutaj dopiero ujawnia się prawdziwe wyzwolenie. O nim pisze św. Paweł w swoim ostatnim, przedśmiertnym liście, który jest także jego testamentem.

Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia ... Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa. Wyrywie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyjmując do swego królestwa niebieskiego (2 Tm 4,6–8.17n).

Doświadczenie całego życia stało się dla niego podstawą nadziei w obliczu ostatecznej próby, która także jest ostatnią pokusą zwątpienia. W obliczu tej pokusy uwidacznia się sens życia w wierze, przytomnego życia przed Bogiem i dla Niego. Widać, jak bardzo potrzebujemy umiejętności patrzenia na własne doświadczenia i odczytania z nich Bożej obecności. Jeżeli jesteśmy zaślepieni i jej nie widzimy, wszystko przypisujemy własnym zdolnościom i zabiegom albo uważamy, że to po prostu przypadek lub los. Wtedy jednak pokusa wobec nadchodzącej śmierci może stać się nie do zniesienia. Pozostając osamotnieni wobec tajemnicy śmierci, łatwo możemy się załamać. Wszystko bowiem, co mamy, czym jesteśmy, wszystkie więzi ludzkie, wszelkie perspektywy, jakie możemy sobie wyobrazić, całkowicie się rozsypują. Co pozostaje? Wobec osamotnienia tylko pustka i rozpacz. Natomiast kiedy doświadczyliśmy znaków Bożej opieki, nadzieja nowego życia, jakie obiecał nam Jezus, jest pewna. W śmierci w pełni ujawnia się tajemnica Boga objawiona w imieniu JHWH, TEGO, KTÓRY JEST. On JEST z nami nawet w śmierci i dlatego pomimo śmierci żyjemy, bo jesteśmy z Nim. On pozostaje jedyną skałą, na której można budować. Tego wcześniej w życiu doświadczyli zarówno św. Piotr, jak i św. Paweł. Doświadczyli wyraźnie, że budować trzeba nie na czymś, ale na Kimś, na Osobie, która staje się naszą skałą.

Człowiek, który to rozumie i doświadcza, wie, że w Bogu jest jedyna

nadzieja, sam może stawać się fundamentem dla innych. Taką misję dał Piotrowi Pan Jezus w Ewangelii: *Ty jesteś Piotr – Opo-ka, i na tej Opoce zbuduję mój Kościół, a bramy pie-kiel-ne go nie przemogą* (Mt 16,18). W momencie wypowiedzenia tych słów Piotr nie był do tego zdolny, ale po doświadczeniu własnej słabości i Bożego miłosierdzia, po spotkaniu Zmartwychwstałego i darze Ducha Świętego stał się dla Kościoła skałą, na której można było budować.